

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

**Nowiny Raciborskie** z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środe i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listownego 1 marek 74 fen. od jednolatowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwulatowego wiersza reklamowego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego sciągania należności wszelki rachunek staje.

## Wybory do rad komunalnych.

RODACY!

Rozpisano wybory do rad gminnych i miejskich, które w ciągu lutego mają się odbyć. W wyborach tych bierzemy udział.

Nasze polskie rady powiatowe zajmują się w porozumieniu z naszymi radami ludowymi po miastach i gminach przeprowadzeniem wyborów. Zestawienie (listy) kandydatów należy niebawem ułożyć.

Bliższe wskazówki podamy wkrótce.

Naczelną Radą Ludową. (Podkom. dla Śląska).

Czapla.

Polski Prowincjonalny Komitet Wyborczy.  
Wolski Dreyza Orlicki.

## Przyjaciel Polaków.

Przed kilku dniami podaliśmy za gazetami niemieckimi wiadomość o śmierci amerykańskiego pułkownika House'a, osobistego przyjaciela prezydenta Wilsona. Na szcześć wiadomość powyższa okazała się mylna, było w niej tylko tyle prawdy, iż pułkownik H. był ciężko chory na grzędu, lecz ma się już lepiej i jest nawet nadzieję, że w obradach konferencji pokojowej będzie mógł brać udział.

Czem był pułkownik House dla Polaków, o tem teraz dopiero dowiadujemy się z przemówieniem naszego mistrza Paderewskiego. Jakie wygłosili na wielkim raucie 11. stycznia w Warszawie. Dzikując za zamianowanie obywatelem honorowym Warszawy, wywodził Paderewski:

„Nie jestem w Warszawie urodzony, gdyż kiedyś mi były te ziemie polskie, które dziś pawiły

w krwi rodzinnej tłuszcza hajdamacka. Lecz dla mnie wszystkie zakątki kraju ojczystego są równie drogie. Z Warszawa łączę się najserdeczniejsze więzy. Tu w tej sali po raz pierwszy wystąpiłem jako młody muzyk, gdym z rąk Apolinarego Kataskiego otrzymał dyplom Konserwatorium Muzycznego. Tu w cichle słuchaczy stał mój ojciec, niespokojnymi oczyma patrząc na mój nowicyat. I tu, w tej sali zaszczęcono mnie obywatelem honorowym Warszawy.

„Skromne są moje zasługi, a wielki owoc, jakie przyniosły przypisać, należy menu serdecznemu druhowi, przyjacielowi szczeremu wszystkich Polaków i całej Polski, szlachetnemu obywatelemu Stanów Zjednoczonych, pułkownikowi Edwardowi House'owi. On to natchnął również przyjaciela swego, prezydenta Stanów sir Woodrowa Wilsona, aby przez proklamację Wolnej Połączonej i Wielkiej Polski zapewnić odrodzenie umeczonemu narodowi na fundamentie zaprzyjaźnionej koalicji.

„Pośród przyjacieli Polski — Edward House jest największym, najbardziej oddanym nam zasłużonym. Zbyt słabe są moje siły, abym próbował podać należnej mu podzięk. Ale wy, kochani rodzacy, uczynicie to: na jednym z placów Warszawy winien stać pomnik House'a. Wam przekazuję wykonanie tego obowiązku».

Następnie mówca poświecił słowa uznania dla niestrudzonych prac Komitetu Polskiego w Paryżu i tak kończył:

„Lecz nadawszystko decydowała tu wola Boża. Stał się cud. Bo cudem nazwać trzeba, że rannego aż trzy wrogie Polsce trony, aby dzieło sprawiedliwości mogło być dokonane. Spełniły się sny ojców naszych, ziszczyły proroctwa słowa wieszczów narodowych. Wieć Polska cieszyć się powinna. W chwili takiej miliknie wszelkie uczucie nieprzyjaźni, dionie łączą się silnie dla dokonania wielkiej

pracy, z ust wylatuje jeden tyko okrzyk: Ojczyzna! Dyktuje to zarówno serce, jak rozum.

„Polska ma prawo do uciechy, gdyż zdobyła prawo, aby stać się wolną, mocną, zjednoczoną! Lecz nie uczyni tego żadna partia, żadne przywileje, lecz naród cały, w pierwszym rzędzie lud, który w loniem swoim posiada niewyczerpane skarby energii mocy i odporności. Lecz budować wspólnie dla wszystcy, wiec handel i przemysł, robotnik i myśliciel, ziemianin i parobek, inteligencja, literatura i sztuka. Wszyscy społem, zgodnie, ramie przy ramieniu. Na każdym szczeblu, w każdej dziedzinie, widać winniśmy przedwyszukiem brata-rodaka, a czy on rządzi, czy wykonywa, czy jest socjalista, czy też narodowcem, aristokratą, czy plebejem — praca wszystkich zlacz, a życie wspólne pogodzić.

Powiadała, że kogo śmierć ogłoszona przedwcześnie, ten zazwyczaj cieszy się długiem życiem. To też i naród polski z wdzięcznym sercem przyjął wiadomość o powrocie do zdrowia swego najlepszego przyjaciela z drugiej połęki, pułkownika House'a, i życzy mu przy czerwonym zdrowiu jak najdłuższego żywota.

## Sprawa Polski i Czech.

Biuro Wolffa podaje za agencję Havasa: Wydział przedstawicieli pięciu potęg państwowych odbywa dwa posiedzenia, poświęcone sprawom polskim i czechosłowackim. Delegat polski, Dmowski, wezwany, aby zdał sprawozdanie o położeniu Polski, oświadczył, że w Polsce nie braku żołnierzy, ale braku amunicji i materiału wojskowego. Polska musi otrzymać prawo rozporządzania koleją z Torunia do Gdańska. Przedając do żądań Polski pod względem terenu oświadczył Dmowski, że Polska pragnie odzyskać te ziemie.

Donald nie zwrócił na to uwagi.

— Czuje, że umieram — szepnął chory, opierając głowę na ramieniu przyjaciela — niech ci Bóg placi za twoje serce... Widzisz, słofce zajdzie za chwilę... Zobaczmy się w niebie, ukochana moja... Ach Donaldzie, strumień szumi w pobliżu, woda ta kała chłodna i przejrzysta.

Głowa chorego ciężko opadła na ramię Donalda, zlodowaciałe dlonie puściły ręce przyjaciela.

— Nie żyje! — zawołał Donald wzruszony do głębi serca i ostrożnie złożywszy na pościeli martwe ciało Sir Roberta, pochylił się nad nim.

— Żegnaj, jedyny mój przyjacielu — rzekł składając ostatni pociechę na bladych ustach.

Podniósł się i długo błądził w lesnych gestwach. W zmroku, zatopiony zadumie nie zauważał czarnej jak noc postaci, która nieodstępnie snuła się za nim. Nie przeczywał, że zbliża się dnia ostatnia godzina, że śmierć lodowata diona sięga po jego małe życie.

Zmrok szybko zapadał, ciuchy głosy ptaszały, tylko bór szumiał zlowrogi. Nagle rozległ się strzał — Donald Rancorn padł na ziemię, ugadzony w samo serce, padł, nie wydał nawet joku.

Czarna postać pochyliła się nad nim i za chwilę wśród lesnej gestwiny chyba przemyskała się murzyn — morderca, unosząc zrabowane złoto i klejnoty.

III.

Okręt »Wiktorię« szczerście przepływał ocean i zawiązał do Bombaju, wioząc dużo listów i przesyłek, które wyeksportowywano do różnych stacji. Jeden list miał następujący adres: »Lady Clyde w Lahorze w Indiach.«

Na przedmieściu Lahory kryła się wśród magnoli prześliczna willa Sir Johna Leestona, pięknie umebłowa i otoczona ogrodem, w którym walczyły o lepsze najpiękniejsze okazy flory południowej.

## DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA.

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz Donald Rancorn odebrał list, w którym rząd powoływał go na dowódcę naukowej wyprawy, mającej na celu zbadanie międzymorza Państwa. Donald z radością przyjął wezwanie i zapytał Sir Roberta na swoego towarzysza; Felicja przez ten czas miała zamieszkać u siostry, a potem wszyscy udadzą się do Anglii.

Dwaj przyjaciele szczęśliwie przebyli i stanęli na brzegach Ameryki, gdzie na nich oczekiwali reszta członków wyprawy. Zmiana miejsca i otoczenia z początku bardzo korzystnie działała na Roberta, ale wkrótce zdziwiła febra bagnista rzuciła go na łóżko bólesci i zupełnie wyczerpała osłabiony organizm. Przebywano wtedy w pięknych lasach dziewiczych w okolicach Carmago, bardzo mało dotąd zwiedzanych przez podróżników europejskich. Donald nie chciał opuścić chorego przyjaciela, zaopatrywszy się więc w broń i zapasy, pozostawiając sobie jednego tylko służącego murzyna, imieniem Gambo. Niebezpieczenstwo zwiększało się z chwilą każdej, zaniepokojony Donald wysłał murzyna do miasta w celu sprawdzenia doktora, który mimo odległości stawił się razem na wezwanie.

— Najdalej do jutra pozyje — zawyrokował lekarz — dam chlinny, ale to już nic nie pomoże.

Sir Robert usłyszał to i otworzył oczy.

— Czy jesteś pan pewny tego? — zapytał tywo.

— Jak najwyraźniej — odrzekł zakłopotany

doktor — nie wiedziałem, że pan masz tak delikatny słuch, bylbym mówił ciszej.

— Nic nie szkodzi — mówił Robert — jestem panu bardzo wdzięczny za tę nowinę, gdyż życie mi się sprzykrzyło!

Doktor ze współczuciem spojrzał na tego pięknego, młodego człowieka, który umierał w dziewiczych lasach Ameryki, zdala od ojczyzny i rodzinny. Po chwili pożegnał się i odjechał.

Sir Robert zawołał przyjaciela.

— Proszę cię o papier i pióro, Donaldzie, muszę napisać z bogactwem do mojej żony i Leonory. Po mojej śmierci wyslesz te listy podług adresu.

Nazajutrz na polance ukazał się podróżny, który ofiarował się zawieźć listy do miasta. Sir Robert dopóty prosił i nalegał na Donalda, dopóki ten nie dodał na koncu: »Umari o zachodzie słońca.«

Kazał się wynieść na świeże powietrze i sila woli pokonały fizyczne cierpienie, opowiedział przyjacielowi smutne dzieje swego życia.

— Jeżeli miłość może tak okrutnie złamać ciało i ducha człowieka — rzekł Donald — to dziękuję Bogu, że nie znam wcale tego uczucia.

Zapieczętował listy, oddał je posłancowi i wrócił do przyjaciela, czuwając nad nim z troskliwością kochającej siostry.

— Donaldzie — rzekł nagle chory — byłeś mi zawsze wiernym i serdecznym druhem, przyjmij na pamiątkę ten złoty zegarek z lancuskitem i pierścionek brylantowy: włoż go zaraz na palec, niech ci przypomina zmarłego przyjaciela... Weź także ten pugilares z pieniedzmi, nie potrzebne mi już będą.

Skladając w ręce przyjaciela pieśniadzę i kosztowności, zauważył chciwy wzrok murzyna, który pożerał oczyma błyszczące złoto.

— Strzeż się tego człowieka — rzekł Sir Robert — tego twarz nie wzbudza we mnie zaufania.

które miały przed rozbiorami, właściwie prowincji Poznańskiej i Torunia. Poza tem zyczy sobie Polska wolnego dostępu do morza przez Gdańsk, który ma być zabezpieczony pasem terenu.

Tutaj musimy wyrazić wątpliwość naszą w prawdomeńność biura Wolfa. Nie chce nam się bowiem wierzyć, aby delegat Dmowski nie wspomniał ani słowem o Górnym Śląsku. Wszakże punkt 13 programu Wilsona opiewa, że Polska ma zostać utworzona ze wszystkich ziem, niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałych. Z tego wynika jasno, jak na dloni, że do Polski musi być przyłączony także i Śląsk Czarny, zamieszkały niewątpliwie przez ludność polską, która tego przyłączenia pragnie i tego przyłączenia się domaga. Nie można więc uwierzyć, żeby p. Dmowski o Górnym Śląsku wcale nie wspomniał, a raczej przypuszczać należy, że słowa jego o Górnym Śląsku poprosił zagięły w drodze z Paryża do Berlina.

Takie jest nasze przekonanie i dopóki z innego stroju nie otrzymamy zapewnienia, że p. Dmowski rzeczywiście przemawiał tak, jak biuro Wolfa podaje, od przekonania tego nie odstąpmy, wiedząc zresztą dobrze, jak biuro Wolfa kłamało przez cały czas wojny i jak dodać wciąż kłamie, tak, że oburzą się na to nawet Niemcy.

W sprawie zatargu między Polakami i Czechosłowakami referował — według biura Wolfa — delegat czeski Benes. Rozwodził się on obszernie o wypadkach, które doprowadziły do starć między Polakami i Czechami na granicy Czech i Śląska. W dniu 6. listopada r. 1918 zawarły Polacy i Czechosłowacy układ, o tymczasowem ustaleniu granic. Ale w dniu 24. stycznia r. 1919 wtargnęli Czechosłowacy do obwodu cieszyńskiego, wypierając stamtąd oddziały polskie.

Wydział konferencyi oświadczył, że ważnym jest, aby takie wypadki nie zaczęły i zaproponował chwilowe zajęcie spornych obszarów przez wojska koalicyjne. Delegaci na to się zgadzili.

Sprawy, komu ostatecznie przypiąć ma Śląskie za glebie przemysłowe, nie poruszono. Spór między obu partyjami założył się konferencja pokojowa; delegaci oświadczyli już naprzód, że zgadzają się na wyrok konferencyi. Tak zatem polsko-czesko-słowackie starcia o granice zostały chwilowo załatwione.

Natążatr po tem posiedzeniu delegaci Polski i Czech zdawali sprawę przed komisją, która wyjeździła do Polski. W skład tej komisji wchodziły generałowie Noulens i Niessel od Francji; Howard, Esme General Botha od Anglii; Montagne i generał Romel od Włoch; generał Kerna od Stanów Zjednoczonych. Komisja otrzymała od Pichona wskazówki, nazyane przez wszystkie państwa koalicyjne; wskazówki te określają jej zadania i czynności w sprawach polityki, wojny i finansów. Komisja wyjeżdża z poczatkem przyszego tygodnia przez Wiedeń do Warszawy, gdzie zatrzyma się około trzy tygodnie.

## Nota naczelnej Rady Ludowej do państw koalicyjnych.

### Odpowiedź na notę niemiecką.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wysłał dnia 11. stycznia do państw koalicyjnych odpowiedź na notę niemiecką. Z noty Nacz. Rady Ludowej podaje my ważniejsze ustępy.

Rząd angielski wystosował w nocy z 8 b. m. do Berlina żądanie zaprzestania wszelkich prowokacji (drażnienia, grabienia) Polaków w Prusach Wschodnich, Zachodnich, Poznańskim i na Śląsku. Na to muszne i uraszadzione wystąpienie rządu angielskiego odpowiadał rząd niemiecki nota, w której wbrew oczywistym faktom stara się winie za wypadki ostatnich tygodni zrzuć na Polaków. W tym celu operują Niemcy znana u nich metodą przekraczania faktów, wymyślania, lafów i zamilcania rzeczy sobie niewygodnych.

Rząd niemiecki powołuje się na to, że przyjął warunki Wilsona „szczere i otwarcie”. Jaka wartość ma takie zapewnienie rządu niemieckiego, o tem koalicja wie z własnego doświadczenia najlepiej. Polacy mieli wszelki powód, aby „szczerym i otwartym” oświadczeniom rządu niemieckiego nie wierzyć. Gdyby siły berlińskie miały jakikolwiek zrozumienie dla ducha sprawiedliwości, który jest treścią zasad Wilsona, to rzeczą ich było przystąpić natychmiast do zupełnego usunięcia niesprawiedliwego systemu praw wyjątkowych w prowincjach polskich. To się nie stało. Podczas gdy w Berlinie przedstawiano kilkakrotnie życzenia Polaków, zbywano ogólnikowymi fraszami, system administracyjny, wrogi Polakom, istniał w całej pełni, i ludność polska nadal od wszelkiego współdziałaniu w rządach prowincjonalnych i komunalnych była wykluczona. Wkrótce też zamiary Niemców wobec Polaków ujawniły się w sposób nader dobilny. Pod niektórymi pozorami rozpoczęł rząd niemiecki już w listopadzie nasytać w strony polskie specjalnie stworzone oddziały zbrojne pod nazwą Heimatschutz, które w brutalny sposób uciskły i szkodziły ludność polską.

W Berlinie utworzono przy ministerium wojny osobne „Oberkommando” z wyłącznym celem werbowania za wysokim żołdem i pod nacjonalistycznemi-

lidami ochotników dla organizacji kresów polskich. Ta niemazdrotna, nielogo otwartego, wojownika, przeciw której sami uczciwi Niemcy protestowali, dowodzi jasno, jak „szczere i otwarcie” rząd niemiecki polemował zastosowanie zasad Wilsona wobec Polaków. Mimo wszystko ludność polska nie dała się spruwokować. W przeciwienstwie do Niemców standali Polacy otwarcie na stanowisko, że chcą lojalnie odeszkać, jaka decyzja w myśl zasad Wilsona powinna, co do dziedzinie polskich kongresów pokojowych.

W dalszym ciągu omawia nota znęca 27. i 28. grudnia w Poznaniu w dniu przybycia Paderewskiego i komisji angielskiej, poczem brzmi dalej:

Wiadomości o prowokacyjnych niemieckich rozeszły się lotem błyskawicy po prowincji. Doprowadzona do rozpacz gwałtowni Heimatschutz ludność polska, na wieść o prowokacyjach w Poznaniu wypędziła żołnierzy niemieckie. Tak powstał żywiołowy ruch polski jako odpowiedź na wrogie zachowania się Niemców, jako protest przeciwko zaczepianiu standarów sprzymierzonych z Polską mocarsów koalicjnych, jako wynik wrażenia dwulicowej polityki rządu berlińskiego. Jak w świetle tych faktów wygląda przedstawienie rzeczy w nocie niemieckiej, która kulminuje w twierdzeniu, że Polacy dalej zaczęli „teroryzować” ludność niemiecką, ponieważ Paderewski miał w Poznaniu oznajmić, że Polacy nie mogą liczyć na oczymanie tych obszarów, do których podnoszą pretensje?

Paderewski niktco niezeczo podobnego nie powiedział, lecz przeświadczenie podkreślał, że Polacy z całym spokojem oczekują mogą decyzyi kongresu, który w myśl sprawiedliwych zasad Wilsona dokona odbudowania jednostecznej i wielkiej Polski. Przekreślwszy najdowodniczą przyczynę i charakter ruchu polskiego, rząd niemiecki zapowidał wstanie wielkiej siły przeciwko Polakom. Znaczy to, że rząd niemiecki zmierza w dalszym ciągu do militarnego obezwładnienia Polaków mimo, że ze strony polskiej czyniono kilkakrotnie próby rozejmu. Jakie są zamiary żywiołów reakcyjnych w tej akcji, o tem świadczą słowa generała Leppera w Lesznie, wypowiadane do parlamentarystów polskich, że Niemcy muszą sformować armię silną nietylko dla zgicienia Polaków, ale dla odzyskania Alzacji i Lotaryngii. Przeciwko tej akcji niemieckiej protestujemy tem energiczniej, że walka ze strony niemieckiej toczy się w formie urażającej wszelkim regułom sywilizacji.

W sprawie Górnego Śląska rząd niemiecki nie znajdując innego wybiegu, twierdzi, że kwestie narodowe nie wchodzą tam w rachubę, tylko agitacja bolszewicka. Jest to świadome wprowadzenie w błąd zagranicy. Bezwąpienie istnieje pośród żołnierzy niemieckich na Górnym Śląsku agitacja bolszewicka, przesiona z Berlina. Ale niezależnie od tego podnoszą tam ludność polska, tworząca znaczną większość mieszkańców kraju, swoje żądania narodowe. Владza niemiecka na Śląsku, reprezentująca w całej pełni jeszcze stary system antypolski, niszczy arcyzwaniami i konfiskatami stłumić uprawnione żądania Polaków górnogóralskich i nic bardziej jak te represje własne dowodzą istnienia narodowo-polskiego powiadomienia na Śląsku.

Co się tyczy rozpisania przez rząd warszawski wyborów do Sejmu Polskiego w dotychczasowych dzielnicach pruskich, to projekt ten wypływał z obowiązku rządu, który nie może odriącać żadnej części narodu od współpracy w przyszłym państwie polskiem.

Wobec takiego stanu rzeczy protestujemy energicznie przeciwko niezgodnym z prawda twierdzeniom noty niemieckiej. Dosiadzienia poczynione z Niemcami sa tego rodzaju, że popełniliśmy samokształt narodowe, gdybyśmy się pozbawili tej wojskowej siły zbrojnej, jaką utworzyliśmy od chwili, w której Niemcy nas zaatakowali. W tym sensie też pocią Korfanty podczas układów w Bydgoszczy oświadczył, iż rozwijanie oddziałów polskich jest niemożliwe, dodając, że chodzi także o zabezpieczenie ziem polskich przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, którego rząd niemiecki dotychczas nie zdolał opanować. Ten motyw główny, podany przez p. Korfantego, nota niemiecka w znacznym stopniu przemilcza.

Oświadczamy, że nie przedstawiając decyzji kongresu, bronić się będziemy przeciwko napastniczym bandom Heimatschutzu i nie pozwolimy wyrzucić sobie tych praw narodowych, których spełnienie — niezależnie zupełnie od prawno-państwowej przyszłości naszych dzielnic — jest nataniem elementarnej sprawiedliwości.

### Będzie, jak było.

W jednej z niemieckich gazet berlińskich znajdziemy następującą wiadomość: »W osłupieniu wprawia fakt, że niemiecki rząd na nowo ustawił siłom oddział prezydium politycznego, którego czynność przez socjalistów demokratycznych od tyłu atakowała zwalczana. Polityka polityczna uchodząca za starego systemu za niezdolne zarzędziem do powstrzymania działań, które uważano za niewygodne i niebezpieczne — nie powinna była doznać poparcia ze strony rządu socjalistycznego. Nasładowanie starego systemu posuwa się atoli tak daleko, że powierza się znów urząd dyrektorów politycznego Hennigerowi, który nie dawnej stal na czele od-

działu siłowego. Niewątpliwie okazał się Henniger zdolnym urzędnikiem według pojęć starego systemu. Badzobądź działalność jego zasadzała się na metodzie, która nie powinna być zastosowywana w państwie demokratycznym i socjalistycznym».

Istotnie rewolucja w Niemczech okazuje się tylko wydarzeniem pozornym. Powiewają wprawdzie czerwone chorągwie i chorągiewki na domach i budowlach, lecz wstępny duch dawnych czasów nie wygasł. Szpicle po dawnemu haszą i rządzą. Uprawiają poszuki i naganki. Liebknecht i Róża Luxemburg zostały przez szpicli napadnięte w sieć żołnierzy, mających bronić życia i bezpieczeństwa obywateli. Pod nożem tych żołnierzy została Róża Luxemburg w hanebnym sposob zamordowana a trupa jej usunięta dla zakrycia śladów zbrodni. Pod nożem tych żołnierzy utraci Liebknecht życie. Socjalisci niezawisli twierdzą, że pojedno na nim ohydne skrytobójstwo.

Teraz dowiadujemy się, że wznowiono politykę polityczną czyli tak zwany oddział siłowy. Wszystko w Niemczech wraca więc zwolna na dawne drogi. Nastąpi znów dawne czasy zacofanstwa i wstępczinstwa. Coraz duszniej zaczyna się stawać w państwie niemieckim. Jeśli wobec tego zważymy jeszcze, że podatki coraz większe będą niezmierne gnojliwym poddanych, pobyt w Niemczech stanie się wprost nieznośnym dla wolnych obywateli. Szczęśliwy ten, któremu stosunki pozwolą się wyprowadzić i tylem odwrócić od kraju duchowej niewoli i podatkowego ucisku.

### Okrucieństwa „Grenzschnützu”.

Rząd pruski protestował przeciw temu, jakoby Niemcy się obchodzili nieludzko z Polakami. Naczelnia Rada Ludowa już odpowiedziała na to i przetoczyła szereg dowodów, do jakiego stopnia posuwa się brutalność niemiecka wobec Polaków. Przytaczamy tutaj pod tym względem nowy przyczynek. Dnia 7 stycznia w Białostawiu ksiądz proboszcz Stefan Schoenborn z Krośnika odprawił kolejne. Tu został internowany i dwa dni później razem z kilkunastu parafianami w wagonie do bydła odwieziony do Piły. Już wchodziąc do wagonu był narażony na przemiewiska i czynne zniewagi zgromadzonej gawiedzi. Gorzej było w Piile po drodze z dworca do koszar.

Podżegana przez eskortujących żołnierzy ludność gromadziła się, przybierała groźna postawę i obrzuciła prowadzonych jeńców bezustannie nagościami wyzwiskami. Była to jedna nieprzerwana muzyka wyrazów — jak »verflucht Polaken, Sauschweine, an die Wand stellen, totschissen i takich, których powtórzyć nie sposób. W ten sposób dotarli do koszar. Tam otoczyli ich żołnierze, zwymyslił i bili naszych nieszczęśliwych złomków. Jeden z żołnierzy proboszczowi wymierzył pol- czek.

W ten sposób stali może godziny, która im się wydawała wieczność. Okazało się, że droga do koszar była zbyteczna, bo bez przesłuchów przewieziono ich autem naprzód do dworca, gdzie się odbyła rewizja i aby to przesłuchanie, które jednak nie oparte na rzecznego zapytaniami było tylko komedia i nowa udręka. Wśród tych przesłuchów jeden z żołnierzy, marynarz, chciał karaminem wymierzonym w piersi proboszcza wymusić zeznanie, ale go powstrzymano. Na wychodzących z komendy dworcowej do poczekalni rzucił się tłum rozbity, waląc pleściami bezbronnych ludzi.

Oczywiście i proboszczu przytem nie oszczerono i żużw pozbito i posztoruchano. Stamtąd wagonem bydłem leczano do Kistrzyna, dokąd dojechano w nocy. W Kistrzynie umieszczono wszystkich w ciemnym sklepie bez najmniejszego urzedzenia, bez łóżek, bez stołków, bez stolmy, bez światła. Tam wśród zaduchu, wszyscy musieli stać aż do popołudnia, dnia następnego nie mając możliwości siedzenia, ani nawet położenia się, dla braku miejsca. W sklepie nie było ani okien, ani innych otworów prócz szpar od drzwi, tak, że jeńców wyprawiały musiano kilkakrotnie na dwór dla zaczepienia świeżego powietrza. Tamtejsi żołnierze powiedzieli im, że w tym samym lokalu podczas wojny byli umieszczeni jeńcy angielscy.

Pomiędzy jeńcami znajdowała się chłopiec 13-letni, którego traktowano także jak najgorzej, odgrążając się, że takie chłopcy właśnie mordują niemieckie kobiety.

Po południu odprowadzono wszystkich na głowny dworzec, gdzie przesiedzili 2 do 3 dni, a stamtąd odwieziono ich przez Frankfurt n.-O. do obozu jeńców w Grossen razem z 50 żołnierzami polskimi, przyłączonymi do nich po drodze. Na drugi dzień przewieziono tam około 160 Polaków, żołnierzy i cywilistów, niektórych pochodzących podobno z okolic Leszna i Bydgoszczy.

W obyczach tych traktowano ich gorzej od jeńców. Szykanowano żużw proboszcza, któremu przy rozdzielaniu doraźnego najgorzszego chlebiąc się z tego, że dostał wóle lansiste Decke. Jedzenie było

wręcz oto- gotowane iellwe. do Dowied- bussz Sch e reszta ty

Serbowiego ogółu 200 tysięcy brandenbur- zienia w przedstawi-ając się do Niemcy. Kości z pow- mapły z dając się p. tyczan do

Na kapitu- mili gazeta- de oświadczenie opieka- ści i dążno Widoc- uać i pias- Szkod- bowiem w o inne kultu- na wschod- wyklucają- garść Łuz- tylko z te- dówodem, litika upra- do dnia tyl- cyt sycie sta- oni dzisiaj dźci do r- nieszczeń Niemc- na jak ten, co

Wiedz- bycach, po- stanowisku- ność kocha-

Niemcy. Na posi- 27. stycznia we przewo- rząd niemie- lada zapew- tym celu p- spiesznier z

Dalej p- cy przeby- wałytywno- poparcia w - polecenia niemiecki p-ność komis- transporty, litycznej ko- restryga s- ków komisy- polska pro- go, aby o- orzeczenia wschodnich

Tak do- kalicje na- ściowej po- do tego ni- ambarasie. dźci wiele- go czyn- dno podejr- dla tego, ty- tylko —

### Odwrót

Biuro. Wm znowu zakładników Zacyjnej Gie- zlowanie i dwie odwecie- berszta ag-

Wynik (wib.) mity przeci- dów uszys-

wręcz okropne, i niewystarczające. Na obiad rozgotowano buraki, rano i wieczorem zlewy obrzydliwe, do tego mały kawałek suchego chleba.

Dowiedzieliśmy się, że ostatecznie ksiądz proboszcz Schoenborn został zwolniony, lecz co się g. reszta tych nieszczęśliwych dzieje, nie wiadomo.

## Serbowie Łużyccy.

Serbowie Łużyccy, naród szczerkowy wielkiego orgiis szczezu, liczący dzisiaj nie wiele ponad 200 tysięcy głów, a zamieszkujący kilka powiatów brandenburskich, saskich i śląskich, dąży do utworzenia własnego państwa, jak to oficjalne jego przedstawicielstwo ogłosiło niedawno temu, powołując się przytem na poczynione mu w tej mierze obietnice ze strony koalicji.

Niemcy oczywiście nie posiadają się z właściwością z powodu tego. Świeże »Dresdner Anz.« wydąły z piorunującym w tej kwestii artykułem, mówiąc się prośba i groźba i obietnicą znowelować Łużyczan do pozostańia przy Niemczech.

Najkapitalniejsze jednak, że w ferworce poległej gazeta ta posuwa się tak daleko, że nie wahając się oświadczyć, że nigdzie na świecie nie może być mniej Łużyczan niż w Niemczech, ponieważ Niemcy z wszystkich narodów świata najtruskliwsza opieka otaczały wszelkie kulturalne właściwości i dażność innych narodowości.

Widocznie gazeta ta jest zdania, że jeżeli kłamając i piaskiem rzucić w oczy — to dobrze!

Szkoda tylko, że jej nikt nie uwierzy. Dziwnie bowiem wygląda ta zachwalana, troska niemiecka o inne kultury, jeżeli się zważy, że wszystkie kraje na wschód od Łaby położone były słowiańskie, nie wykluczając samej Brandenburgii, a obecnie raptem garsć Łużyczan, jakby na nasienie zachowała się tylko z tego potoku niemieckiego. Najlepszym zasadówkiem, jak Niemcy chronili cudze kultury, to polityka uprawiana na innych ziemiach i to dosłownie do dnia dzisiejszego, kiedy to sławni z tolerancją socjalistycznej objęli rządy, a z nimi wszelkie tradycje staropruskie zachłanności i gwałtu. Toż oni dzisiaj ogniem i mieczem gotowi nas doprowadzić do rezonu, zupełnie tak jak ich przodkowie nieszczęsne narody słowiańskie. Ktoby chciał Niemca uczynić obroną kultury obcej, postąpiłby jak ten, co kozą uczynił ogrodnikiem.

Wiedza to doskonale pobrałyśmy nasi na Łużyczach, przeto pozostała twardo na raz obranem stanowisku. Rzecza zaś wszystkich prawo i wolność kochających ludzi popierać ich z wszystkich sił.

## Niemcy a żywność dla Polski.

Na posiedzeniu komisji rozejmowej w Spa w dniu 17. stycznia oświadczył przedstawiciel Niemiec w sprawie przewozu przez Gdańsk żywiości do Polski, że rząd niemiecki w zasadzie zgadza się na przewóz, ale pod warunkiem, że materiał kolejowy, stawiony w tym celu przez niego do dyspozycji, zostanie jak natręcznie zwrócony.

Dalej prosił przedstawiciel Niemiec o wyjaśnienie, czy przebywająca w Polsce amerykańsko-polska komisja żywnościowa, która od władz niemieckich żądała poparcia w podróży z Warszawy do Gdańsk, działa na polecenia amerykańskiej komisji rozejmowej. Rząd niemiecki prosi o pisanie zapewnienia, że działalność komisji żywnościowej ogranicza się tylko na transporty żywności i że od wszelkiej działalności politycznej komisja ta się powstrzyma. Rząd niemiecki zatrzymał sobie, że zaząda odwołania polskich członków komisji, gdyby ci zamierzali uprawiać narodowo-polską propagandę. Nie można bowiem ścieśić tego, aby przez nieodpowiedzialne czyny uprzedzano orzeczenia konferencji pokojowej, o uregulowaniu wschodnich granic Niemiec.

Tak to już naprzód rząd niemiecki przygotowuje się do tego, że polskich członków komisji żywnościowej powodzi do ceny. O powód i przyczynę do tego nie będzie rząd niemiecki ani przez chwilę w ambarasie. Wszakże ci wszyscy Polacy, co wysiadują dzisiaj więzienia niemieckie, także podobno podejmują się o czyny (Machenschaften) nieodpowiedzialne. Jedno podejrzenie mniej czuć więcej — toč to już fraszka dla tego, co zasady wolności i sprawiedliwości mają — na ustach.

## Odwet za aresztowanie p. podkonsulatu Czapli.

Biuro Wolffa donosi z Poznania, że Polacy wzięli tam znów 7 wybitnych niemieckich osobistości jako zakładników, między innymi prezesa komisji kolonizacyjnej Gensa i starostę krajowego Haykinga. Aresztowanie tych — jak mówi biuro Wolff — nastąpiło w odwecie za aresztowanie w Bytomiu znanej jako persista agitacji polskiej radcy sprawiedliwości Czapli.

## Wynik wyborów do konstytuanty pruskiej.

(wib.) Ostateczny wynik wyborów do konstytuanty pruskiej został już ogłoszony. Na 421 mandatów uzyskały socjalistyczne 142, chrześcijańska partia lu-

dowa 57, demokratyczna 61, mniejszościowa 41, socjalści niezawisły 24, mniejszościowa partia ludowa 18. Oprócz tego demokraci w Szlezwiku i Welfowie 6 trzesie.

Nieznany jest jeszcze wynik wyborów w Poznaniu. Kobiet wybrano do konstytuanty pruskiej: u socjalistów 10, u niezawisłych 2, w partii demokratycznej 2, w partii ludowej 2, w centrum 1.

## Główna kwatery niemieckie.

Potwierdza się wiadomość, że główna kwatery niemieckie przeniesiona została do Kolobrzega nad morzem Północnym. Generał Hindenburg i główny kwatermistrz Groener przybyli tam w ciągu najbliższych dni — Nadkomenda armii północnej przeniesiona zostanie do Brunsberga, konsydenca armii południowej znajduje się w Wrocławiu. Komendę sprawuje gen. von dem Borne, szefem sztabu jest generał Lossberg.

## Rząd a rady berlińskie.

Na jednym z ostatnich posiedzeń wydziału wykonawczego berlińskich rad rob. i żołn. przyjęto wniosek, domagający się, aby rząd Rzeszy na zebraniu wszystkich rad Berlina usprawiedliwił usunięcie swoje postępowanie podczas ostatnich rozruchów. — Rząd odpowiedział na to żądanie odmownie, oświadczając, iż według uchwały kongresu rad kontrola nad jego czynosćami przysługuje radzie centralnej a nie poszczególnym radom lokalnym. Takim samem prawem, jak Berlin, mogłyby każde inne miasto domagać się od rządu ustnego usprawiedliwienia. Czyniąc to piśmiennie, oświadczają rząd, iż zamiar trwałego obsadzenia Berlina wojskiem nie istnieje i skoro tylko spokój powróci, większość części wojsk zostanie z Berlina wycofana.

## Prawo osadnicze w Niemczech.

Dyrektor Izby rolniczej w Halle, radca ekonomiczny Rabe oświadczył, że wkrótce ogłoszone zostanie w Niemczech nowe prawo osadnicze, wedle którego wieksi właściciele dostaną będą musieli 10 procent swych obiezarów. Dalej mają być zabrane: 1) dobra zakupione przez tyc, co na wojnie porobili majątki; 2) dobra, które w ostatnich 20 latach często zmieniały właścicieli; 3) posiadłości, które zagospodarowane; 4) posiadłości, na których właściciel sam nie gospodaruje; 5) dobra posiadane z małych posiadłości.

Gazety niemieckie oburzały się na to, że rząd narzuca krajowi prawo przed zwołaniem przedstawicieli narodu.

## Przeciw wysyłaniu wojsk na Górnego Śląska.

Berl. Lokal-Anzeiger pisze: W środę przed południem odjeżdżać miał oddział ochotniczy Hitlera na Górnego Śląska jako „Grenzschutz“. Na dworcu otoczyli liczny oddział „dzikich“ żołnierzy i począł podburzającymi mowami odwodzić ochotników od wyjazdu. Gdy ochotnicy we wąt tych słuchać nie chcieli, poczeli napastnicy strzelać z rewolwerów. Jeden podoficer i jeden szeregowiec zostali zabici. Do pomocy wezwano oddział strzelecki.

## Tęsknią za Wilhelmem.

Niemieckie straże burżuazyjne (niesocjalistyczne) i niemieckie oddziały ochotnicze postanowiły wysłać do byłego cesarza Wilhelma II adres z wyrazem przywiązania. Hindenburg gromadzi ogromną armię, oddziały ochotnicze śla adres wiernopoddanicy do Wilhelma II. Wszystko to zwiastuje dażenie do stracenia rządów socjalistycznych.

## Czy w Niemczech istnieje wzmocniona polityczna?

Sprawa polska w niemieckim ministerstwie spraw wewnętrznych przyciągnęła dodatkowe podektywatury gabinetu. Obecnie, jak donosią gazety niemieckie, oddano do sprawy w inne ręce, ponieważ działalności p. Gerlacha uznano za zgubną. — Pan v. Gerlach ogłosił, jak wiadomo, artykuł w sprawie polskiej, ostro krytykując całe postępowanie władz niemieckich z Polakami. Jak widzimy, nie wolno mieć w Niemczech innych przekonań, jak te, które ma rząd i katolicy.

## Spór o prowianty.

W Essen leży na składech 360 milionów cygar, 400 milionów papierosów i 200 000 litrów wódek — wszystko to przywiezione z frontu. Jako „żregu“ obecnie intendantura wojskowa w Monasterze zada wydania tych towarów, przedstawiających wartość 60 milionów marek. Przedstawicielem miasta Essen opiera się temu, twierdząc, że towary te zakupione zostały za pieniądze całego społeczeństwa, powinny więc wrócić do ogrodu. Sprawę zwrócono do przedstawicieli lucu w Berlinie.

## Dopiero związek narodów zadecyduje o koloniach niemieckich.

Przeważna większość delegatów na konferencję narodową jest zdania, że o losie kolonii niemieckich osiągnięcie zadecydowanie dopiero przyszły związek narodów. Ten posłanowi, które państwo ma przejąć pro-

tektorat nad odnową kolonii, tak, że z góry wykryte zostaną wszelkie zarzągi międzynarodowe, na ten temat. Internacyjonalizacja kolonii zdaje się być już teraz rzeczą zasadniczo wykluczona.

## Makietki wojny podwodnej.

Jak do „Voss. Ztg.“ donosi, żąda norweski związku sterników okrętowych, aby Niemcy za każdego podczas wojny zabitego sternika zapłaciły 80 000 koron, co razem łącznymi liczbą 150 milionów. Do końca odszkodowania nie zostaną wypłacane, marynarze norwescy nie będą żadnej żywotności transportowani do Niemiec.

## Koniec monarchistycznej kampanii w Portugalii.

Monarchistyczny ruch w Portugalii zakończył się zupełnie fiaskiem. W całym kraju przywróciły się rządy republikańskie. Utworzenie nowego gabinetu powierzono politykowi Józsefowi Relwasowi.

## Z bliska i z daleka.

Wybory do rad gminnych. Piszą nam: Znowu nadchodzą wybory do rad gminnych i miejskich. W tych wyborach potrzebujemy z pewnością wziąć udział, ponieważ to nasza ziemia, gdzie mieszkały, i gdzie nie wolno dopuszczać samych tylko Niemców do tych parlamentów gminnych i miejskich, pozwalać, żeby tylko oni bez nas nam rządzili. W całych Niemczech powołać należy Polaków do wyborów, nawet we Westfalii i w Berlinie, wszędzie, gdzie tylko Polacy się znajdują, a tu na polskich ziemiach przedwczesnym i z całego powodzenia. Takby można zacząć już malymi poczatkami rządy sprawiedliwe; czy tam do Polski nas przyłącza albo nie, my nie czekajmy aż się Niemcy coią. Jakby były parlamenty gminne w słusznej części w naszym reku, wtedy można w pełni polskich urzędników powołać do służby. — Nadjemiam, że rady gminne i miejskie znowu wybierają członków do sejmów powiatowych. Stad widać, jak ważne są te wybory! Dobry postęp zrobilibyśmy w sprawie odzyskania praw naszych na naszej ziemi oczystej. — Więc proszę poruszyć te sprawę wyborów.

Polak.

Ze sprawą szkolnych. Dziękując w imieniu społeczeństwa naszego jak najserdeczniej osobom, które się dotąd zajmowały udzielaniem nauki czytania i pisania polskiego, prosimy zarazem, aby obecnie, kiedy prawie wszędzie naukę te do planu szkolnego przyjęto, pracy swej nie zarzucały całkiem, tylko zajęły się oddaniem dzieci: 1) polskich pieśni kościelnych i świeckich, 2) gier polskich, i 3) historii polskiej, bo tych przedmiotów z pewnością w szkołach uczyć nie będa. Ażeby zasylała pełna jednolitość w tych pracach, prosimy podać swój adres oraz zakres działania niżej podpisanej.

Komisariat dla Śląska. — Wydział Szkolnictwa. Jan Eckert. Bytom (Hakubastr. 1).

Z roboty hakałów i wszczętniów. Na żądanie »Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens« zwołano w Katowicach na ponowne zebranie meżów z cechami rzemieślniczymi w sprawie przyznaczenia państwa rzemieślnicze Śląska. Przewodniczył zebraniu p. burmistrz, a obok niego zasiadali radcy miasta pp. Zimmermann i Müller. Żądano w tem zebraniu: 1) aby ogłosić protest przeciw odcenianiu Górnego Śląska i przyłączeniu go do Polski w imieniu przemysłu rzemieślniczego, 2) aby zbierać podpisy od osób z przemysłu rzemieślniczego na listy.

Te listy atoli muszą być (powiedział pan Müller) najszybciej i to najpóźniej w przeciągu 14 dni gotowe, komisyle pokojowej w Paryżu przybrane: — Na zapytanie w sprawie tych list, kto składa do nich wpisać, odpowiadał p. Müller, że Niemcy nie zaliczy na tem, aby się do tych list wpisały tylko te osoby, które miały prawo udziału w ostatnich wyborach, lecz szczególnie chodzi im o to, abyby jak najwięcej podpisać w tych listach było. Więc potrzeba tylko wiele tysięcy nazwisk. Czy tam kto tych wpisanych ludzi zna, czy nie, to rzeczywiście mała tyle czasu, aby stwierdzić, czy te podpisy w listach są wszystkie prawdziwe czy też nie. — Proszono jednak, aby się tego, co o tej sprawie mówiono, publiczność nie dowieǳiać.

Objaśnia to zebranie, jak Niemcy wykladają sobie prawo samostanowienia narodów. Ale im się to wszystko nie uda, bo my Polacy wszystko wiemy i czuwać będziemy. Na razie ostrzegamy ludzi, aby żadnych odezwy, żadnych list, typu podobnych raeczy nie podpisywać, ani też nie powtarzać, aby ich kto inny podpisał. Jest zawsze niebezpiecznie podpisywać papiery, których treści i celu się nie zna dokładnie i wszczęśnie. Więc banalność! Nie podpisywać!

— »Czego szukają Czesi?« Tak zapytuje jakiś znawca w gazetach niemieckich i na to pytanie nie odpowiada, tylko powtarza różne stare głupstwa. Naprzyleci twierdzi, że Polacy nie mogli

ale nie będzie trudności porozumieć z ludnością polską w Raciborskiem, a także z Czechami z tamtejszymi Morawianami. Stare to głupstwo! Powiedział ktoś kiedyś, że głupstwo jest wieczne. I to prawda rzeczywiście! Także i to twierdzenie, że Polacy się z Polakami nie porozumieją, będzie trwać jako głupstwo wiecznie, i co chwilę jakś znawca odkryje to wielkie stare głupstwo i będzie ogłaszał jako nowość. — W dalszym ciągu twierdzi ów znawca, że Raciborskie i Głubczyckie od blisko 1000 lat przynależą politycznie i gospodarczo do posiadania niemieckiego. — Pytamy: Tylko 1000 lat? To mało! We Wrocławiu żył swego czasu historyk niemiecki piszący się z Iacińska Martinus Hankius; napisał on po łacinie (i wydał drukiem w roku 1702) dzieje Śląska pod orbe conditio (od początku świata), zaczynając rzeczywiście od Adama i Ewy. I udowodnił ten uczyony, że Śląsk od początku świata był niemiecki. Dlaczego teraz twierdzić, że dopiero od 1000 lat? Więc, panie »znawco«: Od początku świata Śląsk jest niemiecki!!!

J. Pyrlik.

Krzyżacy wrocławscy. Centrowa haka-  
stycka gazeta »Schles. Volksztg.«, która długo mil-  
cząła w sprawie zamordowania ks. Rudy, teraz  
twierdzi, jakoby ks. Ruda był wcale niemieckiego  
usposobienia. Jesteś nieprawda. Ks. Ruda już ja-  
ko akademik łączył się ze studentami polskimi. Jako  
ksiądz był bardzo ostrożny, ale nigdy nie sprze-  
niewierzył się polskiemu pochodzeniu. Sam jego  
dzekan Hahn ze Sycowa uważa go za duchownego  
polonofilskiego (lubiącego polskość). — Swoja  
droga konserwatywno-hakastycka gazeta wro-  
cławска »Schles. Ztg.« uniewinnia morderstwo do-  
niesieniem, że ksiądz Rude zastrzelili wojski, gdy  
zamierzał uciekać. Ale czy uciekający zostanie w  
sam raz tymi kulami ugadzony w gardło i pier-  
si? Widzimy, że nawet tej hakastryce to dziki  
wielkie morderstwo jest bardzo niewygodne. —  
Centrowa »Schles. Volksztg.« ubolewa bardzo, że  
z powodu księży polskich są wszyscy księża, na-  
wet niemieccy, narażeni na prześladowanie bez wy-  
jątku i bez różnicy. Z tego widać, że gdyby tylko  
księża polscy byli prześladowani, to byłoby to po-  
dług jej mniemania może w porządku. Tak to wy-  
gląda katolicyzm centrowy! — W tejże gazecie (nr. 47) pewien proboszcz niemiecki uskarża się,  
że i on ma ze strony wojska nieprzyjemności, choć  
jest rodzonym Niemcem, który się dopiero bardzo  
licho po polsku nauczył w parafii, która liczy 40  
procent Polaków. Cóż z tego widzimy? Oto dusz-  
pasterz ten został posłany do parafii, która liczy  
blisko połowę Polaków, chociaż nie umie słówka po  
polsku. Tu dopiero jako proboszcz uczy się po pol-  
sku i umie bardzo klepsko po polsku. Jest to do-  
bitne świadectwo z ust samego księdza, jak bardzo  
władza kościelna nie dba o lud polski. Biskupstwo  
wrocławskie w przeszłości, poczawszy od końca  
wieku XIV aż do ostatnich czasów, było wobec lu-  
dności polskiej albo obojętnie albo nawet wrogo  
usposobione; wyjątki były strasznie rzadkie. A na-  
leżało być stale conajmniej przyjaźnie usposobi-  
onym!

X.

Tanice publiczne zostały dozwolone w nie-  
dziele i dni powszednie, z wyjątkiem soboty i po-  
niedzieli. W soboty mogą tylko Towarzystwa  
w kółku zamkniętem tanicami się zabawiać. Tanice  
mogą trwać tylko do końca godziny policyjnej na  
salach policyjnie dozwolonych. — Głodno, chłodno,  
ale skakać wolno.

Strefy na kopalniach górnośląskich maleją  
z dnia na dzień coraz bardziej. Ilość węgla wy-  
dobywanego wzrasta codziennie. W środę dnia 29-go  
stycznia ilość wydobytego na Górnym Śląsku we-

gi wynosiła już 55 200 ton; jest to ok. połowa  
zwykłej ilości przedwojennej, kiedy pracowano  
wszystkimi siłami. (Nie oznacza to, jakoby po-  
łowa kopalni nie pracowała, pracuje znacznie więcej  
kopalni niż połowa, tylko praca w kopalniach nie  
dzie już tak żywo i nie jest tak wydatna, jak przed  
wojną).

Racibórz. Tutaj zysk przemysłu metalowego  
ograniczył nieco swoje prace, rozpuszczając część  
młodszych robotników. Przemysł tytoniowy nie  
doznał zmian; to samo powiedzieć można o prze-  
myśle czecholadowym. Handel i kupiectwo, wybór  
środków żywiołowych, i inne rzemiosła przezy-  
wają trudne czasy. Liczba bezrobotnych jest do-  
ść wielka. Utworzył się tu wydział do zaopieko-  
wania się ludźmi bez pracy; ma on siedzibę przy  
ul. Browarnej Nr. 17. — Magistrat i władze powiatowe  
myślą podając szereg prac z nastaniem cieplej  
szej pogody, aby bezrobotnym nastarczyć pracę.

Wodzisław. Przez rewolucję wiele lu-  
dzi rozumie nie spokojna zmiana władz i porzą-  
ków i praw, tylko gwałty, rabunek iniszczenie  
wszystkiego. Są tutaj, co tak fałszywie rewo-  
lucyjne rozumieli musiało tu być bardzo wielu, bo na-  
robiono tu w mieście w listopadowych dniach rewo-  
lucji aż na 650 000 marek szkody. Miasto tego za-  
placić nie chce i powiada, że ma to zapłacić rząd.  
Na razie wszyscy poszkodowani skarżą miasto, a  
sady mają rozstrzygnąć, kto ma płacić: miasto czy  
rząd. — Oprócz tego rybnicka spółka kopalniana  
została od miasta 240 000 marek wynagrodzenia za  
szkody wyządzone na kopalni »Anna«. I tu mia-  
sto nie chce płacić, pragnąc rozstrzygnięcia sprawy  
przez sądy. — Miasto ma pieniężnie wiele, zdaże się,  
że za wiele, tylko monety drobnej nie ma. Dla-  
tego każe wybrać znaczną ilość monety drobnej czyl  
zdawkowej a dla »Freie Vereinigung zum Schutze  
Schlesiens« wydać caškiem niepotrzebnie 100 mk.  
składki, aby kasie swojej ulżyć. Owa »Freie Verei-  
nung« jest sobie mniej więcej dawniejszym »Ost-  
markenvereinem«, który jedzie teraz pod inną firmą.  
O ochronę Śląska Czarnego starać się winien rząd.  
nie żadne »Verein« i »Vereinigung«.

Rybnik. Przedstawiciele górników z  
kilku okolicznych kopalni zebrali się w Niedobczy-  
cach, aby zająć stanowisko co do streiku, czy go-  
mianowicze zakończyć albo też nadal podtrzymywać.  
W tajemnym głosowaniu 361 delegatów głosowało za  
dalszym streikiem, a tylko 16 głosów padło za za-  
przestaniem streiku.

Pszczyna. Zabrano u pewnego obywatela  
w jednej z pogranicznych wsi tutejszego powiatu 70  
centnarów słoniny i 10 kilo sacharyny — łącznej  
wartości 130 000 marek. Był to prawdopodobnie  
twarz przemytniczy, który władza prawdopodobnie  
skonfiskuje.

Poborszów w Kozielskiem. Rewolwerem  
bawiły się tu niektórzy podrostkowie, aż wskutek  
nieostrożności i lekkomyślności spowodował wy-  
strzał, który zranił 16-letniego syna wdowy. Tomis-  
owej tak niebezpiecznie, że chłopak umarł mimo  
spłesznego przywołanej pomocy lekarskiej.

Opole. (Slużba bezpieczeństwa). Doty-  
czasowy wojskowy urząd policyjny przy garni-  
zonowej radzie żołnierzy został rozwiązany. Wojs-  
kowa policyjna służba bezpieczeństwa w mieście  
obejmuje kompanię straży »Heimatschutz« według  
rozporządzeń komendy garnizonowej.

Ozdradę stanu oskarżono p. Franciszka Kurpierza i  
wytocono mu proces w Lipsku. Z ja-  
kiego powodu proces ten wytocono, czyli za jakieś  
czynny karygodne, na razie jeszcze nie wiadomo.

Śląsk Cieszyński. Czesi zajęli Dziedzic, i  
Cieszyn, dopuszczając się wszędzie wielkich gwał-  
tów. Śląska Rada Narodowa wydała odezwę do

ludności Śląska Cieszyńskiego i wyjechała do Kra-  
kowa. Rząd polski z Warszawy wysłał protesty do  
rządu czeskiego w Pradze i do koalicji w Paryżu.

Odansk. (Amerykanie zakupili war-  
szaty okretowe Schichaua). «Deutsche  
Bergwerkseisen» z Essen podaje pod datą 17 b.  
m., że warszaty okretowe Schichaua w Odansku  
i Elblągu nabyli Amerykanie za 160 milionów marek.  
Pogłoski, że Szwecja lub Anglia są nabywcami, nie  
sprawdzają się. — Zdaje się, że właścicielami ostatni-  
mi są Carlsson, pogodził się już zupełnie z myślą, że  
Odansk nie pozostanie już dugo niemieckim, bo —  
nie sprzedałby przecież tak ważnych dla przemysłu  
handlu niemieckiego placówek Amerykanom.

(Z tytułu aktu o polskiego). Naczelną  
Radą Ludową otrzymała wiadomość, że do Odan-  
ska przybędzie w tych dniach na okrętach koalicji  
około 1900 obywatele polskich, powracających  
do kraju. W porozumieniu z wydziałem wychod-  
czym wyjechał pan Korzeniowski z komitetu dla  
bezdomnych, aby porozumieć się na miejscu w spra-  
wie ułatwienia przyjazdu. Pana Korzeniowskiego  
władze niemieckie nie przepuściły do Odanska. Kom-  
itet dla bezdomnych wrócił się zatem telegraficz-  
nie do konsulatu polskiego w Berlinie z prośbą o  
zaopiekowanie się sprawą. Dnia 15-go stycznia  
wydział otrzymał wiadomość telefoniczną z  
Berlinu, że konsulat wysłał do Odanska delegata  
swego p. Berkana, którego jednak władze niemieckie  
w Krzyżu nie przepuściły. — Według telegra-  
ficznej wiadomości, która otrzymała konsulat polski  
w Berlinie zapowiedziane liczeby obywatele polskich  
przybyły do Odanska. Toczą się obecnie rokowa-  
nia z pruskim ministerstwem wojny, aby polskim po-  
wracającym wychodzcom pozwolić na przejazd  
przez Odansk.

## Rada Ludowa w Raciborzu.

Powiatowa Rada Ludowa na powiat raciborski  
otworzyła biuro w lokalu »Strzechy«. Wielkie  
Przedmieście 38, (w tylnych pokojach). Biuro jest  
na razie otwarte od godz. 9—12 przed południem.  
W biurze tem udziela się rodakom i wskazów-  
ek w sprawach organizacyjnych i narodowych.  
W nagłych wypadkach prosimy się zgłosić telefo-  
nicznie do p. Strzody, Nr. telefonu 167 albo 282.

Powiatowa Rada Ludowa na pow. raciborski.

## Rozpowszechnianie naszej gazety

zawsze i wszędzie pomiędzy  
znanymi i przyjaciółmi. Nie  
tylko przy zmianie kwartału,  
ale przy każdej sposobności  
do tego się nadarzającej nale-  
ży gazetę polską rozpo-  
wieszanie i wszczętać!

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałeczek w Bytomiu.  
Nadzór: »Nowy Raciborczyk« w Raciborzu — Druck: Bytomiu.  
»Katolika« spółka wydawnicza z ogr. odpow. w Bytomiu.

## Risfin

całkiem nieszkodliwy środek  
na parchy i wyrządzające skórne  
Engel-Apotheke  
w Raciborzu, Rynek  
ulica Główne 10, Rechnica

## Kożuch barani

biały, nowy  
dla gospodarza jest ko-  
rzystnie do kupienia.  
Zgłoszenia w Raciborzu,  
Ostrógu, ulica Szkoła 4,  
parter.

## Bank Ludowy w Koźlu

silica Koszarowa (Kasernenstrasse) nr. 9  
przyjmuje oszczędności, wkładki od jednej marki  
pozyczyszcza i niesie od nich  
2 1/2 do 4 procent  
według wypowiedzenia — Bank udziela  
pożyczek na weksle  
po najdogodniejszych warunkach.

## Bank Główny

jest w dniu powtórnego od godziny 8 do 12 i od  
godziny 4 do 6 po południu — W niedziele od  
godziny 8 do 9 1/2 przed południem.

Drogerya św. Jana  
Racibórz, ul. Przedmieście 12

Drogerya Zamkowa  
Racibórz, ulica Bożacka nr. 1  
w domu maszaru p. Skwirzy-  
nego polecają

farby, szlemkrede, pędzle,  
szablon, smarowidła na  
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą  
maść na parchy (świerzb).

Powróciwszy z pola  
wykonuje znowu  
reperatury

w 8 do 14 dniach po przystępnych cenach.

Równocześnie polecam  
mój wielki skład  
zegarków kieszonkowych,  
regulatorów, budzików i  
towarów złotych.

Obrączki ślubne

złote 888 i 585 stemplowane,  
w każdej wielkości na składzie.

Adolf Przegendza  
zegarmistrz  
w Raciborzu  
ul. Długie i Browarowa ul.

Ciesza  
swoimi ope-  
nach wpływu  
wytwórczych

Przy ope-  
twarzach dum-  
nych i sil-  
ligencyjnych, cie-  
Obok niej na  
ciębie, szcze-  
te przyszły d

W głębi  
ciemna, chmurna i zad-  
siony z toszy-  
mawny buk-  
byszczącego  
niwie.

Co za  
glosem —  
Wszys-  
cie, Felicy-  
Ale m-  
wita Felicya  
Moja  
szwajcara  
Mocra  
Rozdrażni-  
Jakaś  
ig — w two-

Wśród bez trudności porozumieć z ludnością polską w Raciborskiem, a także z Czesi z tamtejszymi Morawianami. Stare to głupstwo! Powiedział ktoś kiedyś, że głupstwo jest wieczne. I to prawda rzeczywiście! Także i to twierdzenie, że Polacy się z Polakami nie porozumieją, będzie trwać jako głupstwo wieczne, i co chwilę jakiś »znaniec« odkryje to wiele stare głupstwo i będzie ogłaszał jako nowość. — W dalszym ciągu twierdzi ów znaniec, że Raciborskie i Głubczyckie od blisko 1000 lat przynależą politycznie i gospodarczo do posiadania niemieckiego. — Pytamy: Tylko 1000 lat? To mało! We Wrocławiu żył swego czasu historyk niemiecki piszący się z lajńska Martinus Hankius; napisał on po łacińsku (i wydał drukiem w roku 1702) dzieje Śląska »ab orbe conditio« (od początku świata), zaczynając rzeczywiście od Adama i Ewy. I udowodnił ten uczeń, że Śląsk od początku świata był niemiecki. Dlaczego teraz twierdzić, że dopiero od 1000 lat? Więc, panie »znaniec«: Od początku świata Śląsk jest niemiecki!!!

J. Pyrlik.

**Krzyżacy wrocławscy.** Centrowa haka-tyczna gazeta »Schles. Volksztg.«, która długo milczała w sprawie zamordowania ks. Rudy, teraz twierdzi, jakoby ks. Ruda był wcale niemieckiego usposobienia. Jesteś nieprawda. Ks. Ruda już jako akademik łączył się ze studentami polskimi. Jako ksiądz był bardzo ostrożny, ale nigdy nie sprze-niewierzył się polskiemu pochodzeniu. Sam jego dziekan Hahn ze Sycowa uważa go za duchownego polonońskiego (lubiącego polskość). — Swoja droga konserwatywno-haka-tyczna gazeta wrocławskiego »Schles. Ztg.« uniewinnia morderstwo doniesieniem, że ksiądz Rudę zastrelili wojski, gdy zamierzał uciekać. Ale czy uciekający zostanie w sam raz tyloma kulami ugadzony w gardło i pierś? Widzimy, że nawet tej haka-tyctce to dzikie wielkie morderstwo jest bardzo niewygodne. — Centrowa »Schles. Volksztg.« ubolewa bardzo, że z powodu księży polskich są wszyscy kleża, nawet niemieccy, narażeni na prześladowanie bez wyjątku i bez różnicy. Z tego widać, że gdyby tylko księża polscy byli prześladowani, to byłoby to podług jej mniemania może w porządku. Tak to wygląda katolicyzm centrowy! — W tejże gazecie (nr. 47) pewien proboszcz niemiecki uskarża się, że i on ma ze strony wojska nieprzyjemności, choć jest rodzonym Niemcem, który się dopiero bardzo licho po polsku nauczył w parafii, która liczy 40 procent Polaków. Coż z tego widzimy? Oto duszpasterz ten został posłany do parafii, która liczy blisko połowę Polaków, chociaż nie umie słówka po polsku. Tu dopiero jako proboszcz uczy się po polsku i umie bardzo kiepsko po polsku. Jest to dobitne świadectwo z ust samego księdza, jak bardzo władza kościelna nie dba o lud polski. Biskupstwo wrocławskie w przeszłości, poczawszy od końca wieku XIV aż do ostatnich czasów, było wobec ludności polskiej albo obojętnie albo nawet wrogo usposobione: wyjątki były strasznie rzadkie. A należało być stale conajmniej przyjaźnie usposobionym!

Tanice publiczne zostały dozwolone w niedziele i dni powszednie, z wyjątkiem soboty i poniedziałków. W soboty mogą tylko Towarzystwa w kółku zamkniętem tanicami się zabawiać. Tanice mogą trwać tylko do końca godziny policyjnej na salach policyjnych dozwolonych. — Głodno, chłodno, ale skakać wolno.

Strejk na kopalniach górnospiskich maleje z dnia na dzień coraz bardziej. Ilość węgla wydawanego wzrasta codziennie. W środę dnia 29-go stycznia ilość wydobytego na Górnym Śląsku we-

gi wynosiła już 58 200 ton; jest to około połowa zwykłej ilości przedwojennej, kiedy pracowano wszystkimi siłami. (Nie oznacza to, jakoby połowa kopalni nie pracowała; pracuje znacznie więcej kopalni niż połowa, tylko praca w kopalniach nie idzie już tak żywo i nie jest tak wydatna, jak przed wojną).

**Racibórz.** Tutaj zysk przemysłu metalowego ograniczy nieco swoje prace, rozpuszczając część młodszych robotników. Przemysł tytoniowy nie doznaje zmian; to samo powiedzieć można o przemyśle czecholowskim. Handel i kupiectwo, wybór środków żywieniowych i inne rzemiosła przezywają trudne czasy. Liczba bezrobotnych jest dosyć wielka. Utworzył się tu wydział do zaopieko-wania się ludźmi bez pracy: ma on siedzibę przy ul. Browarnej Nr. 17. — Magistrat i władze powiatowe myślą podjąć szereg prac z nastaniem ciepłej pogody, aby bezrobotnym nastręczyć pracę.

**Wodzisław.** Przez rewolucję wiele ludzi rozumie nie spokojną zmianę władzy i porządków i praw, tylko gwałty, rabunek iniszczenie wszystkiego. Są takich, co tak fałszywie rewolucyjnymi musiały tu być bardzo wiele, bo na-rabiono tu w mieście w listopadowych dniach rewolucji aż na 650 000 marek szkody. Miasto tego za-śląć nie chce i powiada, że ma to zapłacić rząd. Na razie wszyscy poszkodowani skarżą miasto, a sądy mają rozstrzygnąć, kto ma płacić: miasto czy rząd. — Oprócz tego rybnicka spółka kopalniana żąda od miasta 240 000 marek wynagrodzenia za szkody wyrządzone na kopalni »Anna«. I tu miasto nie chce płacić, pragnie rozstrzygnieć sprawy przez sądy. — Miasto ma pieniedż wylete, zda się, że za wiele, tylko monety drobne nie ma. Dla-tego każe wybić znaczą ilość monety drobnej, czyli zdawkowej, a dla »Freie Vereinigung zum Schutze Schlesiens« wydaje całkiem niepotrzebne 100 mk. składki, aby kasić swoje ulżyć. Owa »Freie Vereinigung« jest sobie mniej więcej dawniejszym »Ostmarkenvereinem«, który jedzie teraz pod inną firmą. O ochronę Śląska Obronnego starać się winien rząd, a nie żadne »Verein« i »Vereinigung«.

**Rybnik.** Przedstawicielem górników z kilku okolicznych kopalni zebrały się w Niedobczy-ach, aby zająć stanowisko co do streiku, czy go-mianowicie zakończyć albo też nadal podtrzymywać. W tajemnym głosowaniu 361 delegatów głosowało za dalszym streikiem, a tylko 16 głosów padło za za-przestaniem streiku.

**Pszczyna.** Zabraniono u pewnego obywatela w jednej z pogranicznych wsi tutejszego powiatu 70 centnarów słońiny i 10 kilo sacharyny — łącznej wartości 130 000 marek. Był to prawdopodobnie towar przemytniczy, który władza prawdopodobnie skonfiskuje.

**Poborszów w Kozielskiem.** Rewilorem bawiły się tu niektórzy podrostkowie, aż wskutek nieostrożności i lekkomyślności spowodował wy-strzał, który zranił 16-letniego syna wdowy Tomi-sowej tak niebezpiecznie, że chłopak umarł mimo spiesznej przywołanej pomocy lekarskiej.

**Opole.** (Służba bezpieczeństwa). Dotychczasowy wojskowy urząd policyjny przy garnizonowej radzie żołnierzy został rozwiązany. Wojskowa policyjna służbę bezpieczeństwa w mieście obejmuje kompania straży »Helmatschutz« według rozporządzeń komendy garnizonowej.

— Ozdradsta napisano p. Franciszka Kurpiera i wyłoczeno mu proces w Lipsku. Z jakiego powodu proces ten wyłoczono, czyli za jakie czynny karygodne, na razie jeszcze nie wiadomo.

**Śląsk Cieszyński.** Czesi zajęli Dziedzic, i Cieszyn, dopuszczając się wszędzie wielkich gwałtów. Śląska Rada Narodowa wydała odezwę do

ludności Śląska Cieszyńskiego i wyjechała do Krotowina. Rząd polski z Warszawy wysłał protesty do rządu czeskiego w Pradze i do koalicji w Paryżu.

**Gdańsk.** (Amerykanie zakupili w arsztach okretowe Schichaua w Gdańsku i Elblągu nabyli Amerykanie za 160 milionów marek. Pogłoski, że Szwecja lub Anglia są nabywcami, nie sprawdzili się. — Zdaje się, że właściciel ostatni, p. Carlson, pogodził się już zupełnie z myślą, że Gdańsk nie pozostanie już dugo niemieckim, bo — nie sprzedaby przecież tak ważnych dla przemysłu i handlu niemieckiego placówek Amerykanom!

— (Z tą aktąトラックのポーランドの) Naczelną Radą Ludową otrzymała wiadomość, że do Gdańskie przybędzie w tych dniach na okretach koalicji ok. 1000 obywateli polskich, powracających do kraju. W porozumieniu z wydziałem wychodzącym wyjechał pan Korzeniowski z komitetu dla bezdomnych, by porozumieć się na miejscu w sprawie ułatwienia przyjazdu. Pana Korzeniowskiego wiadze niemieckie nie przepuściły do Gdańskiego Komitetu dla bezdomnych wróciły się zatem telegraficznie do konsulatu polskiego w Berlinie z prośbą o zaopiekowanie się sprawą. Dnia 15-go stycznia Wydział otrzymał wiadomość telefoniczną z Berlinu, że konsulat wysłał do Gdańskiego delegata swego p. Berkena, którego jednak władze niemieckie w Krzyżu nie przepuściły. — Według telegraficznej wiadomości, która otrzymała konsulat polski w Berlinie, zapowiedziana liczba obywateli polskich przybyła do Gdańskiego. Toczą się obecnie rokowania z pruskim ministerstwem wojny, aby polskim powracającym wychodzącom pozwolić na przejazd przez Gdańsk.

## Rada Ludowa w Raciborzu.

Powiatowa Rada Ludowa na powiat raciborski otworzyła biuro w lokalu »Strzehy«. Wielkie Przedmieście 38. (w tynkach pokojach). Biuro jest na razie otwarte od godz. 9—12 przed południem. W biurze tem udziela się rodakom rad i wskazówek w sprawach organizacyjnych i narodowych. W naglych wypadkach prosimy się zgłosić telefonicznie do p. Szrody. Nr. telefonu 187 albo 282.

Powiatowa Rada Ludowa na pow. raciborski.

## Rozpowszechnianie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi. Nie tylko przy zmianie kwartału, ale przy każdej sposobności do tego się nadarzającej należy gazetę polskie rozpoznać i wszeknicać.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałedzki w Raciborzu, w Bytomiu. — Drukarnia Bytomia.

Nakładem »Nowin Raciborskich« z ogr. odpow. w Bytomiu.

»Katolika«, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu.

Wysyłka wokół kraju.

Wysyłka wokół kraju.